W Wojnilu

№ 223.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 23 Lipca r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe.

Stosownie do wydanego wprzód programmatu odbył się popis publiczny uczniów warszawskiego Liceum, w dniach 12, 13, 14 lipca r. b. Przed ogłoszeniem promocji klass najwyższych, rektor tego instytutu, radca Kom. Rz. W. i O. w mowie swojéj do publiczności i uczniów, między różnemi uwagami tyczącemi się téj szkoły, oświadczył i to, iż od początku przyszłego roku szkolnego, znosi się oddział jeden klassy 2, a w to miejsce będą 2 osobne oddziały klassy 6, rodzicom więc i opiekunom z uczniami usposobionemi tylko do klassy 2, radzi udać się do szkół innych mieszkaniom swoim najbliższych, a troskliwością wysokiéj magistratury edukacyjnéj na ten cel po rozmaitych stronach stolicy zaprowadzonych. Daléj doniósł o przybyłych z początkiem z. r. szkolnego nowych professorach W.W. Sierocińskiego, Schwarca, Nendzyńskiego, Olszańskiego i Woycickiego, z których pierwszy jako nowotny, i JW. ministrowi i publiczności przez JW. rektora przedstawiony, zabrawszy głos, wynurzył wdzięczność rektorowi, kolegom i uczniom za słodkie przepędzenie całorocznéj pracy szkolnéj. Nakoniec po krótkiéj i zwięzłéj przemowie JW. Zaleskiego radcy stanu, JW. minister przeczytał pochwały, i rozdał nagrody uczniom jak następuje:

Zasłużyli na pochwałę z klassy I. Maćkiewicz Franciszek, *z klassy II.* Danielski Antoni, Dobruchowski Erazm, Gościcki Marcelli, Hanisz Karól, Przystański Kazimierz, Przystański Stanisław, Sławski Piotr, Dobrowolski Wincenty, Kuparenko Alexander, Lenhe Alexander, Orłowski Jan, Rouget Teodor, Scisłowski Ludwik. — *Z klassy III.* Koecan Wiktor, Morawski Leon, Pawłowski Alexander, Weinberg Juljan, Zawadzki Filip, Domaszewski Edward, Kmitowski Antoni, Kraft Kazimierz, Lust Ludwik, Napiórkowski Konstanty, Odelski Teodor, Osmański Franciszek, Staniszewski Andrzej, Wysznacki Bolesław, Wężyk Władysław, Cymmermann Alexander. *Z klassy IV.* Brühl Bogumił, Erdman Edward, Gruszewski Alexander, Chroszczyński Władysław, Opaliński Franciszek, Pawłowski Anastazy, Zalewski Hippolit, Dąbrowolski Jan, Garlikowski Antoni, Ogrodziński Józef, Peszkie Henryk, Siengielewicz Franciszek, Siemieński Franciszek, Sławski Adam, Tomasini Leopold, Wiśniewski Felix. — *Z klassy V.* Czerwiński Franciszek, Colberg Oskar, Grabowski Leopold, Gańczyński Antoni, Gostomski Stanisław, Grajewski Stanisław, Jankowski Ignacy, Krajewski Franciszek, Liebchen Jan, Radwan Józef, Thainer Felix, Zieliński Antoni. — *Z klassy VI.* Bandtkie Kazimierz, Bentkowski Amilkar, Bertholdi Jerzy, Jasiński Teodor, Karnkowski Jan, Kondratowicz Franciszek, Krzyczkowski Juljan, Łazowski Wojciech, Ośmiałowski Włodzimierz, Poznański Józef, Rothwand Mateusz, Sędzikowski Alexander, Smith Józef, Struss Andrzej, Schmeleer Wilhelm,

Szymański Jakób, Szymański Antoni, Theiner Alexander, Wainworm Ignacy, Wiśniewski Ludwik, Wołowski Korneljusz, Wołowski Leon, Zaorski Wiktor.

Otrzymali nagrody, *z klassy I.* Kozerski Teofil, Dydie Jan, Kowalski Adam. — *Z klassy II.* Karski Ludwik, Karski Jakób, Szydłowski Emiljan, Katuski Józef. — *Z klassy III.* Domański Józef, Bochulski Stanisław, Bętkowski Józef. — *Z klassy IV.* Niemojowski Alexander. — *Z klassy V.* Klein Franciszek, Maderski Felix. — *Z klassy VI.* Kossecki Stanisław, Bentkowski Alfred, Bösler Józafat.

W dniach następnych 16 i 17 lipca uczniów drugoletnich klassy VI, 29 składało examen kwalifikacyjny, z tych 26 otrzymało stósowne patenta, to jest: Kossecki Stanisław, Wołowski Korneljusz, Szymański Jakób, Szymański Antoni, Struss Andrzej, Mierzwiński Cyprjan, Bentkowski Alfred, Schmith Józef, Wiśniewski Ludwik, Zarębski Gabrjel, Carre Józef, Krzyczkowski Juljan, Kamiński Henryk, Bertholdi Jerzy, Służalski Henryk, Zaorski Wiktor, Poznański Józef, Weinworm Ignacy, Szulc Stanisław, Rothwand Mateusz, Toczyski Stanisław, Karnkowski Jan, Klarner Józef, Benoe August, Chamski Alexander, Łazowski Wojciech.

Prokurator królewski przy trybunale cywilnym pierwszéj instancji województwa Mazowieckiego. — Podaje do publicznéj wiadomości, iż trybunał cywilny tutejszy wyrokiem swym na d. 15 czerwca r. b. w sprawie dyscyplinarnéj przeciwko Franciszkowi Rydeckiemu komornikowi przy sądzie pokoju powiatu i miasta Warszawy wydanym, tegoż Rydeckiego komornika w urzędowaniu zawiesił. Strony zatém interessowane po odebranie akt swych do niego zgłosić się winny. — W Warszawie d. 20 lipca 1830. — *Wiesiołowski.* — *A. Gartkiewicz.*

Mowy przy rozpoczęciu i zamknięciu teraźniejszego sejmu, miane przez N. Pana, tudzież ministra spraw wewnęt. marszałka sejmu i senatorów, z dodanienm projektu hrab. Sołtyka o pomniku Wskrzesicielowi Polski, błogosławionéj pamięci Alexandrowi I. i dołączeniem listy senatorów, posłów i deputowanych tenże sejm składających, wyszły z druku razem w formacie 8 maj. Nabyć ich można za zł. 1 gr. 5 w xięgarni Węckiego, w składzie pism F. J. Ciechanowskiego i w drukarni Kur. Warsz.

Dnia 19 b. m. w kościele Sgo Krzyża odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu dorocznego święta Sgo Wincentego a Paulo, założyciela użytecznego zgromadzenia X.X. Missjonarzy, i Siostr Miłosierdzia, Opiekuna ubogich, sierot i piérwszego ustanowiciela domów, dla niemowląt opuszczonych. Lud pobożny licznie zgromadzony, napełniał świątynię pańską. Niemniéj wszystkie zakonnice Domów Miłosierdzia znajdujących się w stolicy, sieroty obojéj płci, od Dzieciątka Jezus i Sgo Kazimierza były tam obecne. Mszą wielką, z wystawieniem celebrował biskup podlaski senator, a nieszpory kanonik kujawsko-kaliski X. Tomaszewski, referent w kommissji oświecenia, w czasie których młodzież duchowna z seminarjum dobranemi głosy, z podziwieniem znawców, nader przyjemnie śpiewała hymny i psalmy nieszporne.

Szczególniejszy wypadek, dowodzący nadzwyczajnego przywiązania małżeńskiego w stanie wiejskim, wydarzył się w tych dniach. W obwodzie Opatowskim, w jednéj wsi należącéj do parafji Waśniowa, zakończyła życie, żona włościanina, Alexandra Kaczora. Przywiązany małżonek, pełen rozpaczy i żalu nie mógł tak wielkiéj dla siebie przeżyć straty; przy łożu zgasłéj drogiéj dla siebie istoty, szukał jedynéj pomocy w religji. Wybladły, rażący strasznem spojrzeniem, zdawał się na wszystko być nie czułym i obojętnym, lecz kiedy o wiecznem mieszkaniu, dla zwłok zmarłéj myśléć poczynano, przemówił do przytomnych. „Zatrzymajcie się z robotą trumny, czekajcie dopóki ja nie umrę, niedługo to nastąpi, a wtenczas jedną tylko dla nas obojgu zrobi-

nie,,, Jakož w półgodziny po tych wyrazach słabym i przytłumionym głosem wyrzeczonych umarł. Ciało jego złożono obok zmarłéj żony, i wjednym pochowano grobie. Mieszkańcy téj wioski oceniając, poczciwość, dobroć i pracowitość dwojga cnotliwych ludzi, zebrali się licznie dla oddania ostatecznéj przysługi, rozebrali pozostałe po nich sieroty na wychowanie, i mimo odległości miejsca aż do cmentarza, ich ciała odprowadzili. Tam, podług trwającego zwyczaju, jeden z sędziwych wieśniaków, uczcił ich pamięć przemową, a każdy rzucając bryłę ziemi na grób wspólny, tych nierozłączonych nawet i po śmierci małżonków, nie mógł się od łez rzewnych wstrzymać. Tak to cnota w każdym stanie, w sercach żyjących, prawdziwą zawsze odnosi nagrodę.

We wsi Czażowie w województwie Sandomierskiém, niedaleko góry Łysej Sgo Krzyża, w gniaździe młodych jaskułek, między czworgiem zwyczajnego koloru, znaleziono jedną zupełnie jasno białą, bez żadnéj odmiany; zostaje ona jeszcze przy życiu, i wkrótce jako osobliwość do gabinetu zoologicznego królewsko Alexandrowskiego Uniwersytetu przesłaną będzie.

(A. n.) W pewnéj okolicy królestwa Polskiego, przejeżdżały dwie damy obok domu wiejskiego oddzielnie stojącego i zatrzymawszy się weszły z prośbą, aby uboga wieśniaczka przyjęła niemowlę na kilka dni i postarała się o mamkę, gdyż matka dziecka w drodze zachorowała. Zostawiwszy wynagrodzenie odjechały. Dotychczas nie powrócił nikt po odebranie tego nieproszonego dla ubogiego wieśniaka daru.

Przyjechali do Warszawy. — Potkańska Julja hr. z Potworowa 980 Gnojna; Bielecki Ignacy poseł 1325 S. Krzyska; Paschalski Ignacy radca prokuratorji 397 Krak. Przedm.; Fontana Róża i Walentyna ze Lwowa 1313 N. Swiat; Wodzyński Józef 1064 Kieltz; Bartole Romuald z Branszczyka 584 Dlu.; Boguslawski Antoni ze Slupic 551 Dluga; Grąbkowski Juljan 584 Dluga; Moszkowski Władysław 603 Bielańska; Skrzynecki Jan 584 Długa; Stokowski Józefat 584 Długa; Werno Marjanna pułkownikowa 749 Elektor.; Wielopolski Alex. margrabia 493 Miodowa; Dembowski Ignacy hr. 613 Wierzbowa; Dzianot Marjanna tamże; Podowski Gabrjel hr. 476 N. Senat.; Cielecki Felix obyw. z Szymanowa 613 Wierzbowa.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: 1szy raz nowa operetka Tyrolka, i kom-op. Sekretarz i Kucharz.

Dziś zrana ciepła stopni 9. — Wczoraj w połud. 17.

Wiadomości Zagraniczne.

N. Pan powrócił szczęśliwie do stolicy cesarstwa dnia 26 czerwca v. s. i wraz z swoją dostojną małżonką, odwiedził natychmiast królewicza szwedzkiego, który właśnie czekał na to, ażeby mógł sam piérwéj złożyć swoje uszanowanie N. Panu. Tegoż dnia przybył do Petersburga feldmarszałek hr. Paszkiewicz Erywański.

Obliczono teraz, że powietrze morowe w Odessie w roku 1829 dotknęło 239 osób, z których 180 zmarło.

Donoszą od granic Serbji pod d. 1 lipca: Interesa kupieckie rozszerzają się coraz bardziéj; wielu kupców przejeżdża od 6 tygodni przez Semlin do Stambułu, ażeby albo przywrócić dawne stosunki, albo ofiarować Porcie swoje usługi; do ostatnich należy pewien fabrykant z Leodjum, który chce dostarczać lekkiego sukna dla wojska tureckiego. Jak bądź ten towar tani jest w Niderlandach, jednak trudno przypuścić, iżby co do taniości ubiegać się mogli Niderlandczykowie z fabrykantami galicyjskiemi (?) i południowo-rossyjskiemi, którzy od czasu rewolucji greckiéj ordynaryjne swoje wyroby wojsku tureckiemu dostarczają. Pewien dom handlowy w Warszawie, który na wielką skalę najrozmaitszemi towarami handel prowadzi i interesa wexlowe robi, usiłuje dać się poznać w Stambule i ustanowić tam swoich ajentów. Dom ten robił dawniéj przez Anglię wielkie interesa ze wschodem, i stara się teraz otworzyć tam prostą drogę etc.

Zapewniają, że xiąże Wellington żądał formalnie dymissji, ale królowa tyle sprawiła, iż król nie ze-

zwolił na nią. Wszelako nie można zaręczyć, iżby xiąże Wellington długo jeszcze w ministerjum pozostał. Król i piérwszy minister są charakteru nieugiętego, i prawie niepodobna, iżby piérwszy tak prędko zapomnieć mógł o nieporozumieniach, które mu dały powód do złożenia urzędu Wielkiego admirała. To pewna, że Wilhelm IV wstępuje na tron śród pomyślniejszych okoliczności, niż wszyscy jego poprzednicy od Wilhelma III, którzy przeważającemu systematowi protestantyzmu musieli ulegać. Dzisiaj emancypacja Irlandji zniosła tę przewagę. Anglji pozostaje tylko pojąć ducha czasu, a wielkość jéj wzniesie się nieskończenie.

Dnia 5 lipca obchodzono w Paryżu i Havre 54 rocznicę północno amerykańskiéj niepodległości. W Paryżu obecny był na tym obchodzie jenerał Lafayette.

Z Tulonu popłynęło ku Algiérowi 3600 rezerwy. Wysłanie téj rezerwy miało dać powód do przełożeń dyplomatycznych.

Przez 25 i 26 czerwca trwała ciągle bitwa między Francuzami i Algiérczykami.

W obozie zwracało uwagę Francuzów kilku Beduinów z Arabką prawie obnażoną, którym się tak wygodnie zdawało pośród nieprzyjaciela, iż żadnym sposobem do domu nie chcieli powrócić. Pełno było na nich robactwa.

Jeden stary Beduin stawił się u naczelnego wodza i przemówił do niego w ten sposób: "Przychodzę do ciebie, ażeby ci dać największy dowód zaufania. Obadwa moi synowie ranni są pod Sidi-Khalif; przyprowadzę ci ich, ażebyś kazał léczyć, a potém przyrzekam ci, że nie będę należał do wojny przeciw naszym tyranom. Wzdychamy już od 200 lat do oswobodzenia.„ Jenerał odpowiedział mu, że może przyprowadzić tyle rannych, ile chce. Inny Beduin przyszedł do jenerała Berthezene i zapytał go: "Czego chcą Frankowie?„ "Uwolnić was od jarzma Turków„ odpowiedziano mu. "Zapewnijcie nas, że Dejowi i wszystkim Turkom głowy poucinacie, a szczérze będziemy wam pomagali„ odpowiedział.

W Tulonie rozeszła się pogłoska, że Dej algiérski już nie żyje. Francuzi musieli palić trupy poległych, z obawy, ażeby nie zapowietrzyły powietrza. W wielu bitwach zabijali się officerowie z milicji tureckiéj, ażeby się nie dostać do niewoli; inni padali na kolana przed Francuzami i robiąc krzyż ś., prosili o przebaczenie życia.

Tahir pasza zezwolił nakoniec postawić 4 ludzi z kwarantanny Tulonskiéj na pokładzie swego okrętu.

Podług gazet paryzkich liczy rejencja Algiérska 1,800,000 mieszkańców, między którerni 800,500 krajowców, 600,000 Maurów pochodzenia arabskiego, 200,000 Beduinów; 70,000 Negrów, 33,000 Turków, 1300 Chrześcjan i 200 Renegatów.

Na posiedzeniu rady gabinetowéj w Paryżu dnia 7 lipca naradzano się nad ważnemi przedmiotami. Z sześciu obecnych ministrów, trzech było tego zdania, że budżet może przejść, jeśli ministrowie wniosą projekta do takich praw, które się będą podobały. Xiąże Polignac i jego stronnicy byli przeciwnie tégo zdania, że rząd powinien się obejść bez pomocy nowéj izby. Należy wypowiedzieć wojnę wyborom. Parowie, którzy na sejmikach przewodniczyli, będą świadczyć, że liberaliści przez rozmaite zabiegi starali się o wybór swoich stronników. Wyjdzie zatém postanowienie, które nową izbę rozwiąże i nowe sejmiki na ten jeden raz inaczéj uorganizuje. Przez te sejmiki wybrana izba, uchwali budżet, na rok 1831.

Kasper Hauzer. — Młodzieniec ten od lat dwóch zjawił się w Norymberdze. Nielitościwi rodzice, albo ludzie interesowani w tém trzymali go od młodości w zamknięciu i wyprowadzili go z więzienia dla tego tylko, aby go zostawić w tém mieście na los opatrzności. Tamtejsza władza miejska zajęła się jego wychowaniem i utrzymaniem, a zarazem usiłowała i usiłuje wyśledzić jego pochodzenie i sprawców jego sieroctwa. Wszelkie dotychczasowe w tym celu starania, nie przyniosły wprawdzie pożądanego skutku, ale przynajmniéj rzuciły domysł, że Hauser wychowany był w dzieciństwie a przynajmniéj, że rodzice jego są w jednym z tych krajów albo w Węgrzech, albo w Polsce. Los jego interesował najprzód Niemców;

wkrótce wszystkie gazety europejskie zaczęły o nim pisać, a teraz kiedy niemal każdy wyraz polski obudza w nim rozmaite wspomnienia i czyni na nim wielkie wrażenie, nie od rzeczy będzie uwiadomić czytelników naszych bliżéj o téj nieszczęśliwéj istocie. W Niemczech ogłoszono już odezwę do składki, ażeby za pomocą funduszu złożonego, rozpocząć prawne śledztwo jego nielitościwych rodziców. Wiadomość niniejsza wyjęta jest z pisma officera pruskiego P. Pirch, który przed trzema miesiącami z Hauzerem rozmawiał i do tego ważnego odkrycia, że Hauzer przypomina sobie niektóre *wyrazy polskie*, dał powód.

"Hauzer (są słowa P. Pirch) miéwa sny o zamku i opisuje go nazajutrz ze wszystkiemi korytarzami i schodami, salami i pokojami, szafami i rzeczami, które się w nich znajdują. Od czasu pobytu swego w Norymberdze, nic podobnego nie widział. Często snią mu się wiérsze łacińskie, które nazajutrz z pamięci spisuje. I tak razu jednego napisał dwa wiérsze z ody Horacego *Diffugere nives*.... Inną razą śniło mu się coś z Wirgilego, a obudwóch poetów nie czytał wcale w Norymberdze. Sam mi mówił, gdym się go zapytał, czy mu trudno uczyć się po łacinie: *Czasem idzie trudno; ale niekiedy tak mi przychodzi łatwo, jak gdybym już pierwéj umiał po łacinie*. Z początku dozwalano każdemu odwiedzać tego szczególnego cudzoziemca i zawsze znaleźli się tacy, którzy robili sobie zasługę, lub zabawkę wmawiać w niego wysokie urodzenie. Mówiono wtenczas, że jest synem Napoleona. Ażeby temu zapobiedz, oddzielono Hauzera od publiczności i powiedziano mu, aby nie myślał o swojém pochodzeniu, ale aby się uczył pilnie i tym sposobem wynagrodził kiedyś Norymberdze, koszta jego utrzymania. Z wdzięczném sercem przyjął tę radę. Zastałem go zatopionego w nauce, gdym w marcu tego roku, dla odwiedzenia krewnych, do Norymbergi przybył. Ciekawy byłem widzieć najszczególniejsze w świecie zjawisko; pragnąłem z nim mówić. Na krótki czas przed tém, pisano we wszystkich gazetach o guwernantce w domu hr. P. w Peszcie, która się nazywała Valbon, a późniéj Bonval. Miała ona zemdleć, a potém rozum stracić, gdy w obecności jéj opowiadano historję Hauzera. To naprowadziło na domysł, że Kasper Hauzer musiał przepędzić lata dziecinne w Węgrzech. Byłem w tym kraju w jesieni roku zeszłego, zapamiętałem kilka wyrazów węgierskich, i przypuszczałem, że Hauzer może sobie który z nich przypomni. Zaprowadził mnie do niego radca z magistratu Schnerre, który o nim już pisał i szczególniéj się nim zajmuje. Hauzera *strzegą* teraz w domu innego radcy z magistratu Biberbacha. Od czasu, gdy tego siérotę zamordować usiłowano trzymają go oddzielnie. Mieszka na piérwszém piętrze; w przedpokoju ma dwóch uzbrojonych stróżów; pokój jego jest ozdobny i wygodny. Zastałem go stojącego przy biórku, zatrudnionego ćwiczeniem łacińskiém. Obraz jego przez litografję upowszechniony, wystawia rubasznego chłopaka i wcale nie jest wierny. Hauzer przyjemny młodzieniec, jest wzrostu małego, krępowaty, silnie zbudowany, jasnowłosy, twarzy bladéj i delikatnéj, ma oczy myślące niebieskie, nos orlikowaty, usta to uśmiechające się, to poważne. Rzadko kiedy zdarzyło mi się widzieć naglejszą zmianę w wyrazie fizjonomji, z najotwartszéj słodyczy do najniespokojniejszego wyrazu trwogi i do najgłębszego zamyślania się. P. Schnerre postąpił piérwszy ku niemu, powiedział mu, że po długiém niewidzeniu przychodzi powitać go i t. p. Z radością dziecinną podał Panu Schnerre rękę i natychmiast rozpoczęła się rozmowa obojętna. Usiadłem w jego bliskości i rozmawiałem jak z dawnym znajomym o jego nauce, pytałem czy już liczy, potém wymówiłem wyrazy węgierskie *edy, katdo, harom* (raz, dwa, trzy.) Gdy wyrazy te usłyszał, zamyślił się. Liczyłem daléj, ale P. Biberbach powiedział mi, że cobądź mu teraz powiem, niczego nie będzie słuchał. Po kilku minutach potrząsł Hauzer głową, jak

gdyby się chciał z czego otrząsnąć; rysy jego twarzy przybrały znowu wyraz zajmowania się tém, co go otaczało; zaczął mówić, ale spiesznie bez porządku w wyrazach. *Już to słyszałem; jak gdyby mi się śniło*, rzekł, potém znowu się zamyślił, a otrząsnąwszy się znowu rzekł: *Tak, tak, znam te wyrazy, proszę mi ich powiedzieć więcéj.* Po kilku innych wyrazach węgierskich wymówiłem *Zaz* (sto.) *To, to wielka liczba*, rzekł i znowu się zamyślił. Przyszło mi na myśl, że musiano się z nim nielitościwie obchodzić, i wymówiłem bez przysady przeklęstwo węgierskie *Basamateremtete.* Wzdrygnął się i ze strachem powiedział do moich towarzyszów: *Tak mówił człowiek — dwa razy na drodze, kiedy mnie bił*, a uchwyciwszy się z bolesném uczuciem za łokieć, dodał: *To złe słowo, nie można tego mówić.* Odtąd zatrwożył się i był niespokojny. Zostałem na chwilę z nim samym, P. Schnerre zaraz powrócił; chciałem sobie przypomnieć jak po węgiersku *matka*, *ojciec*, nakoniec przyszło mi na myśl, wymówić *wyraz polski*, bo w Węgrzech mówią po niemiecku, węgiersku i po słowiańsku. Zacząłem mówić z P. Schnerre o innych rzeczach, a potém wymówiłem po polsku *matka.* Natychmiast rozjaśniła się twarz Hauzera. *To matka*! zawołał z radością po niemiecku. Chwila ta była wzruszająca. Od czasu, jak Hauzer w Norymberdze żyje do téj chwili nie przypominał sobie Hauzer ani osób, ani rzeczy z czasu przed swojm uwięzieniem, chociaż go częstokroć o to wypytywano. Kilka wyrazów zerwały teraz zasłonę z jego pamięci. Tak wielka jest moc tonów z wieku dziecinnego! Wymówiłem po polsku *Ojciec.* Natychmiast powiedział po niemiecku: *To Ojciec, ale — nie tak często.* Znowu się zamyślił. Tym czasem powróciły osoby, które ze mną przyszły. Głosem, jakim się odzywamy do małych dzieci, przemówiłem daléj po polsku: *Pójdź mój kochany*, *mój chłopię. Ah!* zawołał, *słyszałem te wyrazy, tak — moja piastunka.* Uśmiechnął się i rzekł: *Ale głowa jakże mnie boli!* Po chwili rzekł: *Przypominam sobie izbę, drzwi — tam spali ludzie. Ah! gdyby mi łaskawy Bóg dozwolił przypomnieć sobie wszystko!* P. Biberbach prosił nas, ażebyśmy się oddalili, bo takie wzruszenie, szkodliwe dla jego nerwów. Pożegnałem go i podałem mu rękę. W tém zawołał na moich towarzyszów: *Nigdy jeszcze nieznajomego pana tak bardzo, tak bardzo nie polubiłem.* Przyrzekłem mu, że go odwiedzę, jeśli będzie spokojny i nie będzie się zbyt zamyślał: *Czy pewnie; pewnie? Dobrze, ale także pewnie przyjdź do mnie. Łaskawy Bóg może dozwoli mi jeszcze jakiego wspomnienia, gdy mi powiész kilka wyrazów podobnych.*,,

P. Pirch wyszedł potém z Hauzerem na przechadzkę; tam mówił mu Hauzer o człowieku którego widywał w więzieniu i który trzymając go na kolanach, kazał mu się uczyć twardych wyrazów, które mu się zdawały szkaradne i które wymawiał, gdy do Norymbergi przybył. Hauzer mówił to o niemieckim języku. *Ale*, dodał, *powiedziałeś mi piękne wyrazy; te znam i — piastunkę.* Znowu zaczął myśleć. "Nie zwracając mowy do niego (są słowa P. Pirch) mymówiłem po polsku: *Moja baba. Tak*! zawołał z uśmiechem, *i ona się śmiała, ale jak się śmiała! Przypomniałbym sobie nierównie więcéj, ale ileż to potém nastąpiło*! Hauzer mówił późniéj Panu Pirch, że mu się śniło, jak wiele podobnych pięknych (polskich) wyrazów z jego ust słyszał i wszystkie rozumiał, wszystkie w pamięci zatrzymał. Po tym snie nie mógł się Hauzer posiadać z radości i długo jeszcze po ocknieniu zdawało mu się, że to nie był sen. Rzecz szczególna, iż Hauzera osłabia chodzenie, gdy tymczasem jeżdżenie konne wzmacnia go i zdaje się być piérwszéj młodości jego codziennćm zatrudnieniem, tak dobrze i mocno siedzi na koniu. Zmysły jego mają nadzwyczajną bystrość; widzi daléj, niż wszyscy, którzy go otaczają; poczuł raz mysz nadpsutą w pokoju, chociaż nikt nie doznawał nieprzyjemnéj woni; razu jedne-

go mdło mu się zrobiło, gdy się zbliżał do cmentarza. Wyrazów polskich *brat*, *bratek*, *siostra*, które P. Pirch w obec niego wymówił, nie rozumiał, ale usłyszawszy wyrazy polskie *mój kochany*, zawołał spiesznie i uradowany: *To wiem, to znaczy* (po niemiecku) *mój kochany, ale — ale brakuje tylko nazwiska. Tak mnie nazywała piastunka.* Wyrazów niektórych łacińskich, w Węgrzech powszechniéj znanych, np. comes, comitatus, wcale nie rozumiał. Ale gdy P. Pirch wymówił wyraz polski *Miasto*, zastanowił myśli i pochwili rzekł: *Tak, tak, ale brakuje znowu nazwiska; brakuje tylko dwóch wyrazów; wtenczas wiedziałbym, gdybym je sobie przypomniał.* Widok kukurydzy, którą mu umyślnie pokazano, wiedząc, że jest tak powszechną w Węgrzech, także go zastanowił; powiadał, że piastunka wiązała mu ją przy ręce, że ją tarto o dwa kamienie; przypomniał sobie, że go piastunka na ręku nosiła, że w izbie była słoma i w niéj razem z ludźmi zwierzęta. I to sobie przypomniał, że ile razy więzienie jego czyszczono, zawsze piérw usypiano go jakąś nieprzyjemną wodą, ażeby nikogo nie widział. Domyślają się, że mu dawano opium. Ztądto może pochodzi, iż cały system nerwów jego tak jest drażliwy, iż niektórzy mają go za somnambulistę. Gdy P. Pirch odjeżdżał prosił usilnie, aby mu pozwolono z nim jechać, a gdy mu tego odmówiono, płakał rzewnie. Nie omieszkamy donieść czytelnikom dalszych badań względem jego ojczyzny i pochodzenia.

Je jette mes pensées sur le papier, telles qu'elles me viennent..... advienne ce qu'elles pourront. — DIDEROT.

I.

(A.n.) Klassycyzm tak przyzwyczaił był wszystkich do jakiejś literatury oschłéj i spróchniałéj, a do pisarzy bez życia i charakteru; że kiedy pojawił się Bajron, w całéj Europie oskarzono go o malowanie samego siebie w namiętnych obrazach swoich *Korsarzów*, *Lar* i *Giaurów*. Lord szkocki wpadł w podejrzenie zbrodniarstwa i wierutnego łotrostwa. Bez wielkiéj rozbierczywości posądzono go, że to on sam był i rozbójnikiem morskim i mnichem i renegatem; co jakkolwiek śmiészna, dowodzi jednak, że wszystkim tak się wydało dziwną i niezwyczajną rzeczą spotykać genjusz i energją, w kim?.. w poecie! że pomimowolnie wzięto go za jednę z tych wyrodnych istot, które porządnie ustanowione towarzystwo czémprędzéj wysyła na Botany-Baj lub Sybir. Nie mogło się nikomu pomieścić w głowie, ażeby w zawód poetycki, gdzie wymagało się tylko konwencjonalnego zapału, maleńkiéj erudycji szkolnéj, a wielkiéj towarzyskiéj przyzwoitości, mógł kto wstępować ze swobodą i namiętném sercem człowieka natury. Było to takież zgorszenie, jak gdyby nagi Apollo grecki wszedł w nasze towarzystwo dobrze ubranych osób.

II.

Daru poety są dwa przymioty: talent *pojmowania* (koncepcja, kreacja), talent wyrażania czyli *exekucja*. One zlewają się z sobą w nieróẃnéj i rozliczno-składnéj proporcji. Jednych cała moc jest w exekucji, drugich w kompozycji. Bajron, Mickiewicz są w nowéj poezji wielkiemi wzorami daru wyrażania poetycznie, co tylko zechcą. Drugiéj widzimy przykład w téj scenie zamku kaniowskiego, która poprzedza zabójstwo rządcy. Tam myśl wysoce tragiczna wydana jest stylem spokojnym, prostym, prawie zwyczajnym. Cała zaś jéj moc, cała tragiczność tai się wewnątrz. Jeżeli Goszczyński da nam więcéj scen podobnych, zapowiadamy mu sławę pisarską bezprzykładną w słowiańszczyznie. Z dwóch przymiotów, które stanowią, jakeśmy powiedzieli, dar poety, siła koncepcyjna jest pożądańszém, bogatszém, świętszém; kształtowanie, choćby najdoskonalsze, zależy zawsze od punktu perspektywicznego, a ten może i musi się zmieniać. Reputacja Bajrona i reputacja Szekspira nie téj saméj doznają kolei w wiekach.

Dwa te dary poetyczne bywają także nadane różnorodnemi własnościami. Od kombinacji, których zależy duch poezji, indywidualność, fizyonomja poetów. Weźmy np. dwóch znakomitych w naszéj literaturze pisarzy, Woronicza i Brodzińskiego; ulotne wiérsze Woronicza aż rażą mocném piórem autora Sybilli, przeciwnie, rzeczą jest prawie pewną, że Brodziński nawet obraz Jana III pod Wiedniem musiałby, malować barwami elegicznemi, dlaczego? dlatego, że w Brodzińskim talent wysłowienia podwładny jest zupełnie piérwiastkowi koncepcyjnemu, a ten jest w wysokim stopniu rzeczy, serdeczny. W tém to może tai się sekret owego zarzucanego Brodzińskiemu w teorji idylizmu, sielskość. Co do mnie, ponieważ go sobie tak tłómaczę, to zdanie estetyka mając za podejrzane cokolwiek, poetę w pełni rozumiém i kocham.

III.

Wielu naszych pisarzy, szczególniéj z zadnich szeregów, niekorzystnie myślą o krytyce, *i przyma-*

wiają jéj w brzydkim sposobie, jak mówi A. Fredro w komedji. Kilka apoftegmatów mogłoby ją wytłómaczyć.

Krytyka nie dla tego się pisze, żeby poprawiać błędy autora jakiegokolwiek, lecz żeby pomnażać massę sprawiedliwych wyobrażeń estetycznych i literackich krążących w obiegu powszednim. Krytycy są to adwokaci, którzy tylko wyjaśniają interes, lecz nie piszą wcale dekretu. Ten dekret pisze dopiéro sąd przysięgłych, to jest naród. Jeżeli sędziowie byli ukwalifikowani i dekret ich, opinja publiczna, jest sprawiedliwy, zostawia się do woli autora podług niego poprawić.

Ale nikt oprócz autora nie śmié jego dzieła tykać. Naprzód, poezja jest sztuka wyzwolona, wszelka poprawa nie jest nic innego tylko łatanina, i z natury swojéj wbrew przeciwna kreacyjnemu początkowi sztuki.

Potém wady nic nie szkodzą poecie. Często zdarza się słyszéć wyrażenie: *dość dobry poeta*, *nie zły poeta*; *był w tém miejscu poetą*, *a w tém nie był*. To są wszystko absurda. Jedna jest tylko różnica: poeci i niepoeci. Chodzi tu o Szekspiro..skie: *to be or no to be*, być albo nie być. Kto raz był poetą, jest nim zawsze, ale czy był nim tylko? Poeci są to porfirogenici; nikt im tego przymiotu nieda, nikt nie odbierze. Dzieła poetów mają i mogą miéć tysiące błędów, wad, jednak zawsze są dziełami poetów. Niepoetów wszystkie trafunkowe zalety nie zrobią poetami. Krytyka ma więc tylko powiedzieć czy ona widzi w dziele owe niestarte piętno czy nie? Co się tycze wad, te ją najmniéj obchodzą. W dziełach genjuszu piękności nie dadzą patrzéć na wady, w dziełach naśladownictwa i wady i zalety są bez wartości.

IV.

W dalszém rozwinięciu kilku ostatnich myśli powiemy.

Tłómacze poetów nie są poetami, tak jak nie są nimi krytycy.

Poeci nie piérwszego rzędu, nie są zupełnie poeci.

Tak jak w hierarchicznym łańcuchu natury, w samym dopiéro człowieku jest prawdziwe życie, a w innych stworzeniach mniéj więcéj doskonała żywotność (vivalité), tak w prawdziwych tylko poetach jest życie estetyczne, to jest genjusz, a w innych tylko żywotność estetyczna, to jest talent, w różnych rozmiarach zniżający się czasem aż do zera. Siła twórcza oznacza prawdziwie poetę. Tak nazwani poeci drugiego rzędu, nie mają jéj nigdy, to co biorą i wydają za oryginalne kompozycje, są to zawsze rzeczy pożyczone, modelowane, nie własne. Na to łatwo znaleźć przykłady, bo mało kto, (nie wyłączając i nas, którzy to piszemy) mało kto w naszym wieku nie grzeszył wierszami, nie znajdował ich czasem dobremi, a nawet nie słyszał ich pochwał od zbyt łaskawych przyjaciół. Lecz niejeden w chwili upamiętania, gdy wszedł sam w siebie, musiał wyznać, że to co brał za krew ze krwi i kości ze swojéj kości, było coś bardzo podobnego do cudzego echa, odcienia, odblasku. Szukał i nie znajdował w sobie tego dusznego zarodku, z którego, wszystko co napisał, wysnuło się jak nić, w którym, wszystko co napisze kiedy, już leży jak w wątku, jak w zawiązku. Wtedy, jeżeli był sumienny, żegnał się z muzą; jeżeli zapamiętały w grzéchach, postanawiał tumanić świat już z wiedzą i wolą. Szkoda! bo niebędąc poetą można jeszcze pożytecznie służyć naukom i ojczyźnie.

M. Gr.

Dnia 19 lipca 1830 r. Warszawa.

OBWIESZCZENIA Z BIÓRA INFORMACYJNEGO

przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 377.

Mamy zaszczyt donieść, że liczni Kandydaci na Guwernerów, Guwernantki, Gospodynie i na inne różne posady zgłaszają się do bióra naszego. — Zarazem mamy zaszczyt ponowić wiadomość, że liczne prenumeraty przyjmujemy i zarazem sprzedajemy bilety Stereotypowe 25złotowe, za które płacąc po zł. 20 w główniejszych xięgarniach xiążki nabywać można.

Ktoby potrzebował młodego Szwajcara posiadającego niemiecki i francuzki język do konwersacji z dziećmi; niech się zgłosi do bióra Informacyj.

(557) Potrzebny jest Lokal porządny na dole, składający się z 4 lub 5 pokoi z ogródkiem i jeżeli można ze Sklepem od Wielkiéj Nocy roku przyszłego. Właściciele przeto mogący miéć takowy Lokal do wynajęcia w żądanym czasie, raczą przesłać swój adres do bióra Informacyjnego.

W domu pod liczbą 1964 przy ulicy Zakroczymskiéj obok zdroju jest do wydzierżawienia od frontu Szynkownia wraz z sklepem, dwoma stancjami do mieszkania, 2 piwnicami i drwalnią na rok jeden i więcéj od Sgo Michała r. b. jako też i rozmaite lokale ze stajniami i wozowniami.

Pewien PRAWNIK trudniący się dotychczas zarządem dóbr jako Plenipotent i Kommissarz na Wołyniu, nadto załatwieniem interessów tak prawnych jako kommissowych w Petersburgu i Odessie, życzyłby podjąć się tych samych obowiązków, w Rossji lub królestwie Polskiem. Adres w Biórze Infor.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO, KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIŁŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616